SzczÄ™Å›liwy traf

by Mag8889

Category: Half-Life
Language: Polish
Characters: Alyx V., Gordon F.
Status: Completed
Published: 2013-02-26 23:39:23
Updated: 2013-02-26 23:39:23
Packaged: 2016-04-26 21:47:35
Rating: T
Chapters: 1
Words: 404
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: NapisaÅ‚am to, bo siÄ™ wkurzyÅ‚am i w dodatku miaÅ‚am konflikt z moim partnerem. WiÄ™c nie ma co w tym szukaÄ‡ logiki, wyÅ¼yÅ‚am siÄ™ na Gordonie i Alyx, wyszÅ‚o mi piÄ™knie (moim zdaniem) i takie coÅ› naprawdÄ™ pomaga kobiecie! :P

SzczÄ™Å›liwy traf

Zimny poranek przywitaÅ‚ ich kolejnymi odgÅ‚osami patroli Kombinatu, tak bardzo juÅ¼ znienawidzonych przez ich oboje. Nie przestawali go szukaÄ‡.

Alyx jeszcze drzemaÅ‚a, kiedy Gordon powoli i cicho zerwaÅ‚ siÄ™ z posÅ‚ania, silniejszy o ten jeden, wczorajszy posiÅ‚ek. Gdyby nie spaÅ‚a, widziaÅ‚aby, Å¼e jego oczy dzisiaj byÅ‚y zimniejszy niÅ¼ zwykle, zafiksowane w jednym punkcie, nieobecne.

Gordon powoli, lecz zdecydowanie chwyciÅ‚ swÃ³j karabin i wyszedÅ‚ leniwym krokiem na zewnÄ…trz ruin. Przed nimi, akurat w tym kierunku, rozciÄ…gaÅ‚a siÄ™ rÃ³wnina, tylko z rzadka zanieczyszczona skarÅ‚owaciaÅ‚ymi szczÄ…tkami budowli i kikutami sÅ‚upÃ³w lamp. MÄ™Å¼czyzna spojrzaÅ‚ w dal.
>ZmruÅ¼yÅ‚ oczy i zaczÄ…Å‚ powoli zsuwaÄ‡ z siebie poszczegÃ³lne segmenty kombinezonu, znaÅ‚ to na pamiÄ™c, wiÄ™c daÅ‚ radÄ™ jednÄ… rÄ™kÄ…. Nadal szedÅ‚ powoli, od niechcenia zrzucajac pokiereszowanÄ… i brudnÄ… zbrojÄ™. UÅ›miechnÄ…Å‚ siÄ™ przeciÄ…gle, patrzÄ…c na wschodzÄ…ce sÅ‚oÅ„ce. BrakowaÅ‚o tylko kilku minut do ukazania siÄ™ blasku wystarczajÄ…co wysoko.
Teraz bÄ™dzie dobrze, pomyÅ›laÅ‚.

>Ostatni segment kombinezonu leÅ¼aÅ‚ juÅ¼ za nim, bezuÅ¼yteczny...<p>

- Idealny moment. - PowiedziaÅ‚ Gordon i z pewnÄ… trudnoÅ›ciÄ… przyÅ‚oÅ¼yÅ‚ lufÄ™ karabinu do skroni.

Nie byÅ‚o Å‚atwo. Nie mieli broni krÃ³tkiej, wiÄ™c musiaÅ‚ improwizowaÄ‡. Przez chwilÄ™ pomyÅ›laÅ‚, Å¼e gdyby siÄ™ poÅ‚oÅ¼yÅ‚ i

jakoÅ› oparÅ‚ broÅ„ o ziemiÄ™...

Ale wolaÅ‚ staÄ‡.

PociÄ…gnÄ…Å‚ za spust.

Alyx obudziÅ‚a siÄ™ gwaÅ‚townie. Huk wystrzaÅ‚u, to nie byÅ‚o nic nowego. Ale Gordona nie byÅ‚o w pobliÅ¼u... Ani jego karabinu. WybiegÅ‚a na zewnÄ…trz, zadrÅ¼aÅ‚a z zimna. W oddali dostrzegÅ‚a leÅ¼Ä…cÄ… w bezruchu sylwetkÄ™. PrzyÅ›pieszyÅ‚a, potykajÄ…c siÄ™ o segmenty kombinezonu.

KrzyknÄ™Å‚a coÅ›, lecz sama nie wiedziaÅ‚a co. Obraz Gordona leÅ¼Ä…cego na ziemi rozmazaÅ‚ siÄ™, przykryty Å‚zami. Tu leÅ¼aÅ‚ mÄ™Å¼czyzna, ktÃ³rego kochaÅ‚a. Krew, karabin niedbale trzymany w bezwÅ‚adnej dÅ‚oni.

UklÄ™kÅ‚a na ziemi, tuÅ¼ przy ciele, z potokiem Å‚ez pÅ‚ynÄ…cym nieprzerwanie. Nie miaÅ‚o znaczenia czy ktÃ³rys z Å¼oÅ‚nierzy jÄ… zauwaÅ¼y... Co miaÅ‚o znaczenie, jesli on nie-

- Hahaha...- Gordon zaÅ›miaÅ‚ siÄ™ histerycznie.

Oczy mu siÄ™ otworzyÅ‚y. ZacisnÄ…Å‚ palce na karabinie, Å›wiadomy tego, Å¼e na pewno wystrzeliÅ‚. W oczach tliÅ‚o mu siÄ™ jeszcze trochÄ™ szaleÅ„stwa...

Kobieta klÄ™czÄ…ca nad nim, zastygÅ‚a w szoku i niedowierzaniu. Z lekko otwartych ust nie dobyÅ‚ siÄ™ ani jeden dÅºwiÄ™k.

Gordon z wysiÅ‚kiem podniÃ³sÅ‚ siÄ™ na jednej rÄ™ce, nieco oszoÅ‚omiony biegiem wydarzeÅ„ i krwawiÄ…ca ranÄ… na skroni. Nie byÅ‚ rozczarowany. CaÅ‚ym ciaÅ‚em wstrzÄ…saÅ‚y komiczne konwulsje. WziÄ…Å‚ gÅ‚Ä™boki wdech, starajÄ…c siÄ™ utrzymaÄ‡ resztki trzeÅºwego myÅ›lenia.

Teraz bym, teraz bym nie Å›miaÅ‚ siÄ™ zastrzeliÄ‡, pomyÅ›laÅ‚. Nie przy niej, to by byÅ‚o okrutne...

- Alyx- powiedziaÅ‚ patrzÄ…c w jej przeraÅ¼one oczy. - CelowaÅ‚em dobrze, ale ktoÅ›... KtoÅ› we mnie strzeliÅ‚ i chybiÅ‚em.

End
file.